Kim jest patron naszej szkoły

i czego możemy się od niego nauczyć?

Z pewnością każdy z nas wie, że Władysław Kazimierz Broniewski herbu Lewart jest patronem naszej szkoły. Warto więc przypomnieć sobie obraz życia i twórczości poety należącego do pokolenia Kolumbów czyli pokolenia literackiego obejmującego pisarzy polskich urodzonych około roku 1920, dla których okres wchodzenia w dorosłość przypadł na lata II wojny światowej.

Urodził się on w Płocku 17 grudnia 1897 roku jako syn Antoniego i Zofii Lubowidzkich. Pochodził ze szlacheckiej i bardzo patriotycznej rodziny, w której kultywowano tradycje powstańcze oraz wojskowe, czytano Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego i uczono, że honorem jest oddać życie za ojczyznę.

Od młodości był niespokojnym duchem. Jako nastolatek wyruszył na front I wojny światowej, wchodząc jako gimnazjalista w skład oddziału strzelców 1 pułku Legionów Polskich. Odmówił złożenia przysięgi na wierność Austrii i Niemcom i kilka miesięcy spędził w więzieniu. Po trzech latach wrócił do domu, zdał eksternistycznie maturę, zapisał się na filozofię. Działał w organizacjach młodzieży patriotycznej pod pseudonimem „Orlik”. Podczas wojny polsko-bolszewickiej ponownie ruszył na front. Walczył z Armią Czerwoną na Ukrainie, Białorusi, Litwie. W 1921 roku został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

 Wiódł niespokojne życie i szukał swojego miejsca w poezji. W 1925 roku ukazał się jego debiutancki tomik „Wiatraki”, w tym samym roku został wydane „Trzy salwy”- zbiorowy tomik poezji rewolucyjnej. W tym okresie poeta zaczął mieć kłopoty z cenzurą, które towarzyszyły mu przez całe życie. Restrykcje dotyczyły przede wszystkim utworów, które napisał podczas wojny. W latach 30- tych pracował jako sekretarz w „Wiadomościach literackich”, przyjaźnił się ze Skamandrytami

Władysław Broniewski był atrakcyjnym mężczyzną o inteligentnym spojrzeniu i urodzie amanta filmowego. Był przy tym niezwykle rodzinny i bardzo wrażliwy. W 1929 roku przyszło na świat jedyne dziecko poety, córka Joanna, zwana w rodzinie Anką. Broniewski od razu zakochał się w małej, wymyślał dla niej imiona, nazywał ją Anulą, Anczydłem, córką-bzdurką. Była jego oczkiem w głowie, dosłownie oszalał na jej punkcie.

Szczęście zakłóca wybuch II wojny światowej. Broniewski zgłasza się na ochotnika do wojska. We wrześniu 1939 rowerem jedzie z Warszawy przez Lublin i Lwów do Tarnopola, żeby w końcu dostać przydział, którego nie chciano mu dać w Polsce z powodu komunistycznych poglądów. W styczniu 1940 roku razem z Aleksandrem Watem zostali aresztowani i trafili na Łubiankę. Poeta spędził tam 13 miesięcy oskarżony o „polski nacjonalizm” oraz powiązanie z polskim wywiadem wojskowym. Udało mu się dołączyć do Armii Andersa , z którą wyszedł z ZSRR.

Na szczególna uwagę zasługują słowa skierowane do córki pozostawionej w ZSRR zawarte w liście pożegnalnym, który napisał, wyruszając z armią Andersa: „Pamiętaj o wszystkim, co Ci mówiłem przed wyjazdem, kochaj swój kraj i swojego ojca. Czytaj polskie książki, szukaj ich po antykwariatach i staraj się zawsze czysto, poprawnie mówić po polsku”.

W czasie okupacji należał do AK. Ścigało go Gestapo, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Przeszedł przez obóz w Pruszkowie.. W 1945 roku wraca d Polski.

Niedługo po powrocie okazało się, że jego żona Maria zachorowała w Auschwitz na nieuleczoną chorobę krwi. Pomimo podjętych dramatycznych prób ratunku zmarła w szwajcarskiej klinice. Ceną za leczenie było zaprzedanie się poety władzom ludowym.

Po odejściu swojej żony walczył z uzależnieniem i uwikłaniem w system. Niestety, 1 września 1954 roku w swoim mieszkaniu w Warszawie ginie z powodu zatrucia gazem córka poety Anka. Ma 25 lat, jest reżyserką dokumentów i matką małej córeczki Ewy.

Władysław Broniewski nie poradził sobie z rodzinnym dramatem. Pogrążył się w chorobie alkoholowej. Znalazł się na krawędzi życia. Zrozpaczony, napisał szereg trenów, siedemnaście wierszy żałobnych „Anka”, które są zaliczane do najbardziej przejmujących dokonań Broniewskiego.

Wydaje się, że nigdy już nie podźwignął się z rozpaczy. Umiera na raka 10 lutego 1962 roku.

Uchodził za człowieka pełnego sprzeczności. Można wręcz ująć, że jest postacią tragiczną. Bardzo autentyczny, szlachetny i uczuciowy, niezwykle emocjonalny, o bogatym życiu wewnętrznym. Z jednej strony zapalony działacz skrajnie lewicowy, autor rewolucyjnych poematów, buntownik i wywrotowiec. Z drugiej strony legionista, patriota, do końca życia zachowujący się szarmancko i buntujący się przeciwko zakłamywaniu historii.

Większość z nas zna poetę jedynie z kilku wierszy, w tym chyba z najsławniejszego „Bagnet na broń” pochodzącego z wydanego w czerwcu 1943 roku zbioru pod tym samym tytułem. Na temat Władysława Broniewskiego napisano wiele książek. Ja najbardziej polecam książkę pt. „Dziadek Władek. O Broniewskim, Ance i rodzinie” autorstwa Ewy Zawistowskiej, wnuczki poety. Warto spojrzeć na twórczość poety z innej strony, jako dziadka i ojca, bardzo kochającego swoją rodzinę i również jej dedykującemu swoje wiersze, które z pewnością zasługują na przypomnienie.

**Do Anki w Paryżu**

Na ulicy Vaugirard pewnie deszcz i mgła,

grudzień.

A ja myślę sobie, że Tyś tamtędy szła,

przez odludzie.

Pójdziesz przez Mont-Parnasse, przez Boulmiche,

staniesz na przystanku...

Proszę, żeby jedna dobra, ciepła myśl

o ojcu, najstarszym kochanku.

Wiesz, na Quai St. Michel mój cień

ma już ćwierć wieku,

ale Ty go nie widzisz w dzień,

w nocy - daleko.

Popatrz na Żoliborz, Kujbyszew i na wszystko inne

w nurt Sekwany...

Twój tata taki sam, tak samo dziecinny,

Zakochany.

**Majowy nocny wiersz na imieniny Joanny**

Pomyśl! już widno prawie,

a nie zmrużyłem oka.

Majowa noc w Warszawie

jak Prudential wysoka.

A księżyc tam, gdzie mieszkam,

w Alei Róż i Słowików,

upadł - orzeł czy reszka? -

pod oknem na chodniku.

Słowicze wokół bel canto

wysadza bzy w powietrze,

więc chyba milicjantom

też chce się pisać wiersze.

Kupię wam, obywatele,

świąteczną choinkę kasztanu,

a tobie, córeczko, niewiele

na imieniny: dobranoc...

Mógłbym tak pleść bez końca

z poetyckiego nawyku...

Dobranoc. Adres ojca:

Aleja Róż i Słowików.

**Na narodziny wnuczki**

Jestem sobie dziadzio maluczki,

piszę mały wierszyk dla wnuczki:

po to, żebyś, Ewciu, była jak grusza w Płocku,

w ogrodzie mojej matki,

kiedy księżyc chodzi o północku,

tak piękny, dziwny, i rzadki,

zakochany w starej drewnianej dzwonnicy,

a może w naszym ogrodzie,

może zresztą w całej okolicy,

w wiślanej wodzie,

żebyś była jak konwalia w maju,

jak grusza w kwietniu,

jak najcichsza nad strumieniem zaduma,

jak spojrzenie na Wisłę zza Tumu –

no i żebyś kiedyś była stuletnia.

Dziś pamiętamy tego fenomenalnego poetę jako człowieka, który nie wyobrażał sobie życia bez Polski.

Dla nas, młodych ludzi, jego życie pomimo swoich wielu upadków i słabości może być inspiracją do podejmowania nieustających wysiłków w obronie naszych ideałów i tych których kochamy. Władysław Broniewski motywuje nas swoją postawą w kwestii obrony ojczyzny i wartości.

